

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1251. Mochnacki Maurycy, Urywek z rozpraw historycznych. Krytyka działań wojennych wodzów polskich z r. 1831.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Гав. 1251

Зак. 3058-4000

№ 1251

V. G. 78.

Stochmachi Maurycy:

Wzrymek z rozpraw historycznych
Krytyka chrześcijańskich wojennych nadziei
polskich z r. 1831

K. Chodźkiński

K. K. 332/28

i w tych dniach cynam, a nie trafilo się nam, iak Dykt. byzycielowi, aieby cete pulki na polu bitwy broi skladaly, z czego wynika niezaprzecona wyiszosć naszego żołnierza. Biegtoba woźowie nieprzyacielscy nie tylko niestoyli żadnego dowodu, ale i owozem ich niedotężności podawata nam wielokrotne sposobności do powodzeń, podawata nam sposobności do walczenia z silami przemagajacemi przeciwko mniejszym, nakoniec trafiały nam się kilkakrotnie okazy postawienia wojny na stopie bardzo pomysłnej. Takai więc iest przyczyna, że niemamy nie tylko powodzeń, ale i owozem kleski? Takai iest przyczyna skropnego zdarzenia pod Ostrołęką? Straty 12000 woyska naszego na Litwie? Takai przyczyna, że nieprzyaciel coraz się bardziej się rzy po kraju, i do woli uskutecznia ruchy nawet najdrzawliwsze, bez żadnej przeszkody z naszej strony, gdy nam stoia zupełnie niewyitecznemi i Wista i Modlin, i Praga i Potyck, wyznać przychodzi z bolescia winę: iedna, winą iest te, zupełnie te powodzenie naszych dziatan, iedni dziataniami narwai się godzi murra, ce marsze, contra marsze na traf, i zwykle za późno przedsiębrane, albo bez powodów zawieszane, i owe wyzowanie się naprzód, rozdrabnianie woyska na różnych stanowiskach i nagłe zwroty do Warszawy. Nie iest tu miejsce robić kurs strategii, ani rozbiór krytyczny naszej kampanii. Winionem iednak nadmienić o kilku wypadkach.

Dyktier upoiomy Dumą, i tak malo stanowczym zwy.

*) Pismo to ma być dziełem anakomitego z talentem, zastug i patriotyizmu Officera, i przeznaczone było ieszce w dniu 27. Lipca do ohrasnienia pierwszey Deputacyi sejmowey, która rozpoznac miała czynności wojenne owczesnego Wodza. Podobne czystane ^{nie} byto z przyczyn dotad niewiadomych.



P. P.

pod Grochowem, popełnia grubą błąd, że całe wojsko rozprasza na teraź, rozciągających się Pradzi-
mina i Okuniowa aż po za Wieprz, w obec wyzika naszego,
zebranego w Warszawie i mogącego każdej chwili deburze-
wać z Pragi w 40 kilka tysięcy. Był to błąd tak szkodli-
wy, jaki się w kilka wieków raz zdarzy zaledwie. Ten
jedyn błąd Dybicka powinien być nam być nasz zapamiętać.
Należało wyjść w masie, przeproszyć Rozena dnia pierw-
szego, następnie ścigać go już tylko przednia, straż,
cała zaś masa, zaraz dnia drugiego obrócić się na Sienn-
nicę, Lutowicz i Zelechów, i gromić Dywinyę Popsyjskie,
ale należało obrócić masę, i chwili nie tracić. Cel zaś
zamierzony wart był tego, ażeby nadzwyczajnym wysi-
leniem przez tydzień jeden przexwyczyć trudności w
żywieniu i szych Drog. Tym czasem jakie to korzyści
my ze sprzyjania fortuny? Po dwutygodniowych nara-
dach, ledwo zdecydowaliśmy się na wyjście z Pragi.

Najpomysłniejszy skutek uwieńczenia nasze pierwsze kro-
ki, ale się zaraz zatrzymujemy w Katuszynie, następnie
tracimy dzień w Siennicy i Lutowiczu. Wojsko nasze,
zamiast uderzać w masę, znajdując się rozproszone
w Mińsku, Siennicy, Lutowiczu, Zelechowie. Chrzanowski
z Skaryńskim ze staba, siła, stają w obliczu Dybicka,
i uzyskują przekonanie, że możnaby go było znieść
ze szcystem i za Wieprz wypędzić, stanawszy przed
nim w kilka dziesiąt tysięcy. Tracimy znowu 10 dni
i żeby przeciw coś zrobić, xwracamy się na Rozena.
Bitwa pod Iganiami była tylko epizodem, iak to
w Dzienniku ktoś napisat, bez żadnych skutków na
tak wojny. Pod Katuszynem stoiemy kilka tygodni

Rozprawy Skaryńskiego Moderskiego naprz.

naprzeciwko siebie w sitach prawie równych. Że Dybica nie
 cwał się na mocy, dowodzą potężne okopy, któremi swój
 front ukrywał. Tu mogliśmy niewyprawiając Chrozanow-
 skiego i ściągając kilku nagłemi marszami, większą
 część korpusu Dziekońskiego przez Poljoxę, atakować
 Dybicza większą, nawet liczbą. Na ten czas porzucił
 szosę i kierując się na most pod Poljoxę, byłibyśmy
 okrążyli okopy nieprzyjaciela, który pobity zostałby za-
 pedżony na bagna Kostrzymy, Muchowca i Liwca ota-
 czające jego obóz, i w których straciłby swoją artylerię
 a dalej jego niedobitki zostałyby zapędzone za Bug w
 kierunku, w którym żadnego niemał mostu. Tego-
 cięstwo takie prowadziłoby nas prosto nad Beresynę,
 na Wotyni, otwierałoby nam nowe kraje, nowe zasoby
 do dalszego prowadzenia wojny, jedynym słowem za-
 pewniało niewątpliwą, wygraną sprawę naszą niepo-
 ległości. Przegrana zaś zupełna nie mogła mieć skut-
 ków fatalniejszych, jak zdarzenie pod Bistrzoką, i wy-
 nikłe stąd odcięcie Gietguda. Nieczynność i ciekawie wy-
 równywał dla nas przegranej i prowadził nas
 niechybnie do upadku. Któż albowiem mógłby rozśad-
 nie przypuszczać, iż Półpysk dozwoliwszy się zostać nieprzy-
 gotowaną, nie miała czynić największych wysiłków dla
 poprawienia się. Wszakże już o tym pisały Gazety za-
 graniczne, należało nam zatem wyglądać iż nowau-
 tworzone hufce zjawia się w krótko, przystępnią Litwę,
 o której powołaniu mieliśmy już wiadomości, i następnie
 potoczywszy się z Dybiczem, wzmogą do tego stopnia
 jego siły, iż koniecznie pod ich ciosem uledek musimy,
 gdyż wtenczas mogliśmy się spodziewać wygranej. / Było
 to

to po umieszceniu Rozena a przed Ostrołką. / A zwycięży
Dybica, pozwoliłoby nam przeciwko owych nowych posiłkom
Rusyjskich pomnożeni Litwinami; iż się ich obawiać
nie mieliśmy powodu. Wygrana nam konieczna była po-
trzebna, do dalszego życia. Nieczynność była dla nas
równie zgubna, jak przegrana. A cóż dla nas mogło być
pomysłnicyszego, jak rozstrzygnięcie naszej sprawy si-
łami równemi, albo cokolwiek przewyższającemi z na-
szej strony. To wszystko było rozbieżane przez kilka
tygodni pobytu głównej kwatery w Tędrzejowie, prze-
cież pomimo gruntowności powońców mówiących za
stojaniem bitwy, nie mogliśmy się na nią odważyć.
Wzóciliśmy przeto do projektu o dawna powziętego
wyprawy na Gwardye. Długie i tu było wahanie się;
kilka razy rozkazy do marszu były wydane i znowu cofa-
ne. Przeciwni puścili się, na koniec. I tu los sprzy-
iał nam tak, dalece, że całe wojsko było o kilku dni
w marszu, a ieszcz nieprzyjaciel niczego się nie do-
myślił. Dybica stoi spokojnie pod Katuszynem. U-
miński i Lubieński obserwują go z dwóch stron, a my
dopędzamy gwardye pod Sniadorowem, które tam przez
dwa dni zbierała się pod naszymi oczyma, gdy niek-
lone ich tabory i bagaże zapychała, przystęp do
Łomży i Tykocina, gdzie nieprzyjaciel przez mosty
i groble cofać się musiał. Gwardye były w naszym re-
ku, ich umieszczenie dawało obrót stanowcy naszej
wojnie. Lesmy dnia 18. Maja nie atakowali, tłumaczy
brak wiadomości od Lubieńskiego i Umńskiego i
potrzeba opanowania mostu pod Ostrołką. W nocy
z 18. Maja na 19. most był nasz. Raporta Umńskiego i

Lib.

Lubińskiego oznajmowały, że Dybicz jeszcze nie ruszył z pod Katuszyna. Nieczynność nasza przez cały dzień 19^o Maja nie jest niczem do usprawiedliwienia. Jest to zupełnie to samo, co zrobił Sankowski pod Lysobyczkami wyprzedzając Rydzigiera. Dano powód, że wkrótce bitwy Sackien mogłyby pójść z Lomży, opanować Ostrołękę. Tego Sacken nie mógł skuteczniej, ponieważ po zwycięstwie Gwardyi pod Sniadowem, musiałby naraz jutro bronić stolicy. Następnie co by on mógł dla nas zrobić, było iść na powrót do Ostrołki, bo z tamtąd nieuszedłby nam, iak mógł wyjść z Lomży, a białac się pod Sniadowem, lepiej było mieć Sacken w Ostrołęce, awizeli na placu bitwy, ale chociażby się i na tym ostatnim zawiści, iśchoczebyśmy byli znacznie mocniejsi od niego z Gwardyami potaczonego. Dano rozkaz, że cała wojsko przez dzień 19. będzie spoczywało, że Gietgud z potową swoję Dywizyą stanie pod Miastkowem, a z potową tęgie atakować będzie mocno ufortyfikowaną Lomżę. w tyle głównych sił nieprzyjaciela przedzielnego od nas rzeką Ruscian. Rozkaz ten mógł pociągnąć za sobą zgubę Gietguda, ale nieostat wykonany. Dnia 19^o Maja w wieczór Gwardya, ukończony swoję koncentracją i wyprawiony wzię tabory, udaty się do Tykocina, dopierośmy za nimi, kiedy już było za późno. Pod Rudkami dopędziliśmy ich tylną straż z sześciu batalionów składającą się. W niecierpliwości powetowania straconej okazyi pod Sniadowem ciskamy na nieprzyjaciela bataliony nasze pojedynczo, w miarę, iak na plac przybywały i tym sposobem kilkaset ludzi niepotrzebnie tracimy. Wy-
 przy

prawa na Gwardyę skończyła się klęską Ostrotecką.
Wódz Naczelny narwał ją la plus honteuse de défaites,
na co się zupełnie zgadzam.

Nie przeciwnik tam nas pokonał, aleśmy sami roz-
bili nasze wojsko o nieprzyjaciela prawie o potowę sta-
szego, albowiem większa część armii Dybicka i Gwar-
dya była za rzeką, nieczynna. Przeciek wojsko nasze
niepotrzebnie się wstydzicie za tę bitwę.

Wielka liczba naszych poległych, szczególnież Oficerów,
i nieprzyjacielskie straty świadczą, że się bili walecznie.
Klęskę na nas osiągnęto nasze złe prowadzenie bitwy
iż na lewym brzegu Narwy. Cała piechota nasza ude-
rzała cząstkami na na jedną, mapę nieprzyjaciela. Po-
czawoży od Węgierskiego i Langiermanna, kardy taki atak
rozpręgly rozbił się o przemoć Polczyiska, a rozbitki na-
sze ginęły w zarosłach. Bateria na przykład Turskiego co-
stała wpędzona między Tyrabierów nieprzyjacielskich, puł-
ki nasze jazdy mianowicie z Utanów, zapędzone w ogon
piechoty i Działowy, na polu, gdzie konnica nie mogła
być czynną, traciły potowę swych ludzi bezpożytecznie.
W tem nieszczęśliwym zdarzeniu Wódz Naczelny prze-
pedrając dzień cały w ogniu, prowadząc osobistie kil-
ka ataków, nowy stoisł Dowód, że osobiste mestwo Wo-
dza nie jest dostateczne do kierowania bitwą.

Jednym z najgorszych wypadków bitwy Ostroteckiej by-
ło odcięcie 10 tysięcy Polaków, którzy z dwudziestu kilku
ma działami musieli się rzucić na Litwę. Łatwo by było
przewidywać, że wojsko to udając się bez dostatecznej
amunicyi, wśród sił nieprzyjaciela, który bez wątpli-
nia podwoi usiłowania, ażeby je otoczyć, zgnieść i zebrać,
zwracając na nie hufce z nad Dniem i Dniepru i od

Siady od głównej armii, łatwo mówić było przewidzieć,
 iż wojsko to nasze ulegnie katastrofie, jeżeli wreszcie
 od nas nieotrzyma pomocy. Również łatwo było przewi-
 dzić, że Gietgud zostawiony pokonany, i Litwa przez to
 pokromiona, 20-30 tysięcy nowego wojska przybędzie
 zmocnić Paszkiewicza i zgubę nam przyspieszy. Zaraz
 więc po zreorganizowaniu się pod Ostrołęką, należało nam
 robić wszelkie natężenie, ażeby Gietguda ratować, a z nim
 i siebie, choćby to i walną bitwą kosztować miało, o czym
 ani pomysłało. Robimy wyprawę na Rydzigiera, w cza-
 sie której Wódz i główne wojska błędnie stois, w Siem-
 nicy. Gruby podstęp Tolla, to jest Demonstracya pod Szad-
 kiem, sptasza nas z tamtąd i dwiema okraczeniami przez
 Potylicę, wracamy zmęczeni do Warszawy. O Tankowskim
 zaś wiedzieliśmy od czasu jego rozpoznania na Gajsmara,
 że nie jest wcale w stanie dwudziestu kilku tysięcy wo-
 yska. Przecieta ekspedycya Tolla zawiadamia nas na kilka
 tygodni wprzód o mającej się uskutecznić przeprawie
 Wisły nad granicą Pruska, z wyjątkowego rozkazu Ce-
 sarsa. Nie tylko niekorzystamy, z tak szacownej wia-
 domości, i nieprzedsiębiorzemy środków, ażeby się sprze-
 ciwić zamiarom objawionym nieprzyjaciela, ale pozwa-
 lamy mu uskutecznić Drażliwe marsze flankowe
 w bliskości naszego Modlina, dokąd robimy spa-
 cer na to iedynie, iak się zdaie, aby cokolwiek bli-
 żej przypatrzeć się marszowi nieprzyjaciela. Teraz
 ieszcze kolumna Gersatenwayga tasi samą drogą,
 do armii Paszkiewicza bezkarnie nadiagnęta. I
 czyjeż to winy dxiatania nasze tak fatalnie
 prowadzone były? Miał kto bywał przypuszczony do

narady nad niemi. Gdyby Szef Sztabu lub kwaternistrz
generalny byli Dodani Wodzowi przez Prząd, iak się to
zwykle dzieie, ioinniby się byli Prządowi tłumaczyli, lecz
u nas Sejm udzielił wodzowi wotadzę nadwyszczayną.
Do woli więc dxiatat, do woli miejsca obsadzkat, i iciele
sadzit, ze który z nas, ze ja nicś powiadam moiemu miey-
scu, powinien był dxiac' mi takowe. Jednemu iemu powinie
bytem zdawać sprawę z moiej stuzby, przeciek gotow ieste
gdyby tego ziadano, zdać przed wotadziwą komisją spra-
wę ze sposobu, w iaki tę moia stuzbę petritem, ale tu
o iednym tylko wodzu moie być mowa. Tu cnie
obowiazek powiekszenia wzgledności, ale zupełna po-
wiedzieć prawdę jest obowiazkiem. Na poczatk uwoy-
ny Generat Skrzynecki zwiódt zaxxxytą, potyckę
pod Dobrem; 25. Lutego iego Dywizya najlepiej Potry-
mata na srodze iiii zakrwawionym polu walki. W obu
tych zdarzeniach dat dowody męstwa i wytrwalosci, ale
w obu tych zdarzeniach był podwotadnym, i wyraznie
odbierat i petrit rozkazy, których wykonaniem uswieli-
nit się. Na to zapatruiac się i zwayezszy przytem, ze
Generat Skrzynecki znany za cztowika godnego i pra-
gnącego Dobra Cyryzny, daliśmy mu wosydy nasze glo-
sy i cate woysko chetnie się ugięto pod iego wotadzę. Nie-
szczęsny wybor! Zgubny dla naszej sprawy! Dla samego
Generata Skrzyneckiego fatalny! Wodrowie rodzą się ier-
acjomem powszechnie uznany. Nie urodzil się nim Skrzy-
necki, lubo sownie obdarzony od przyrodzenia, aby zaymo-
wac znakomicie drugie miejsce. Nie bedąc w stanie ob-
iac' i poymowac dxiatar' wojennych, ma umysł za nadto
nieugięty, aby mógł się sklonić do cudzego wania, a przy-
tem

tem niemogąc się nigdy oberwać z wartością czasu na wojnie, w stanowczych chwilkach odkłada zawsze decyzję, to nas gubi. Odmieć się nieodmieni, na to charakter tego jest za nadto ugruntowany. Raz i edyny rat się na ktonię, lubo z wielką trudnością i stratą czasu, do ustąpienia cudzego zdania, i lubo skutkiem tego było rozgromienie Rosena, i wstrzymanie przeprawy Dybica, przecież to nieutwierdziło kredytu tamtego. Moim zdaniem Skrzynecki mając przed oczyma skutki swoich działań, niemogąc w duszy przewidzieć tego kryzysu, co się powiedziało, mogłoby uskutecznić czyn godnego obywatela i zacnego żołnierza. Uprzedzając nieporozumienia, do jakich dać mogą powód debaty nad tocząca się wojną, unikając zgubnej straty czasu nad tem, że debata, powinna być dobrowolnie złożone dowodztwo, a obywatelski komendę Dywizji, albo tak wazne Gubernatorstwo Stolicy, lub nakoniec przyjęty za Członka Rady Narodowej, miałby iść na świetne pole występowania i Cyryznie.

Pozwolenie nasze wielce się pogorszyło. Jeżeli jest jeszcze sposobność ratunku, to nigdy nie będzie pod naczelnictwem Generata Skrzyneckiego, który uiszcza się tylko z obietnicą zrobienia grobu dla wojska, co nierawodnie uczyni.

Wyciątek z D. P. K. N. 232 z dnia 24. Sierpnia 1831.

O stronnictwach.

Wielu jest zdania, a szczególnie Zjednoczenie, że bez stronnictwa obejść się niemożna i że stronnictwa są konieczne i potrzebne i pożyteczne (*).

(*) Autor się myli: Zjednoczenie nierawodnie utrzymuje, że stronnictwa

Ta smniemam przeciwnie. Nasza rewolucya dowodzi, że są
szkodliwe, chociaż tylko jedno odznaczające się mieliśmy.
Niema u nas stronnictw religijnych, niema stronnictw
jedney lub drugiey Dynastji, niema stronnictw tego lub
owego gabinetu. Od początku rewolucji opanowało ją
z wierzchu jedno tylko stronnictwo, dążące najprzód dla
ięj przytłumienia, a później do wstrzymania przyzna-
nniey ięj postępu i rozwiwania się. Stronnictwo to stwo-
rzyło Dyktaturę, stanowiąc obok nięj Kamaryllę i kie-
rowało wypadkami przestępnymi. W przekonaniu wszytk-
kich, że dają do dobrego, posiadają długi czas zaufanie,
a nie występując na jaw z zasadami swemi, i nie
tworząc widocznego związku, posiadają popularność
i używają w Izbach Sejmowych i w Radzie prze-
wagi. Dobra wiara towarzyszyła wszystkim, ich
armonia ogólnego zapatu tłumiła szeregowe odro-
żnienia. Izby, Radę i Ministerium, iakkolwiek z róż-
nych stworzone żywiołów, postępowały obok siebie w zgo-
dnie, niemysłąc o niczem, tylko o oswobodzeniu. Uzna-
no iednomyslnie rewolucyę za narodową; napisano
z równą zgodą manifest; okrzyknięto iednomyslnie
destronizacyę Mikotajia, uchwalono Radę Narodową;
przepisano formę iego i wyznaczenie wiary polityczney;
a to wszystko przy dyskusyach ożywionych przekon-
aniem, lecz bez uporu i zaciętosci, iaka się powinno za
wystąpieniem jawnym w mowie będącego stronnictwa
spostzegać Dada. Stronnictwo to nie miało żadnego
jawnego nazwiska: albowiem chociaż czasem wspomina-
no

wa są potrzebne. Dopóki Książę Adam i Krzynecki byli na
czole, dowodzono Zjednoczenie zaraz w pierwszym numerze,
że stronnictwa nie są potrzebne, i wszysoy się iednoczyć po-
winni.

no o Arystokracji, to zaraz zaprzeczano wyrażenie jej istnienia, i wypierano się jej jakby z tego ducha. Było to arcypolitycznie, gdyż fakta bez przyznania niemożliwy stanowić zupełnego dowodu, a przynajmniej stronictwo, niebędąc reprezentowane przez wiadome osoby, niemożliwo być równie zaprzeczone, gdy się nikt nie przyznawał do niego. Była więc tolerancja względna, pod której ostona, szły rzeczy jako tako, zdania się raty się z sobą, ale osoby niestronity od siebie, ani się nie wiązały w Komploty.

Wypierano się Arystokracji, bo nikt nie miał osobistego interesu w przyznaniu się do niej. Każdy ufał w osobiste swoje przymioty, i mniej go obchodziło znaczenie wyrazu. Ale nadeszła chwila, w której okazała się gwiazda dyplomatyczna z nad horyzontu Tarnicy. Wyobrażenia z tamtąd przywiezione przypadły do smaku Torysom naszym. Utrakcja więc była naturalna. Zaczęła się zbierać koteryja kanałowa. Radzono o przyszłych losach Cyryzyny, ale najwięcej obchodzono miejsce, jakie w niej zająć, i jak ją wstawić, żeby osobiste widoki i prywatny interes posadzić przy Tronie przyszłego Monarchy. Bez Arystokracji Przedkiernej obejść się niepodobna. Do świetności korony trzeba uprzywilejowanych bogactw. Niepodobna woszystkich uszczęśliwiać. ^{publ} Świeccenie winni. Kiedy zaś odstąpili od kierunku spraw naszych, Liednoczenie powiada, że się bez stronictwa obejść nie można. Wypytują więc zład tatarów do pojęcia maksyma polityczna: kiedy u są w steru, których Duchem Liednoczenie natchnięte, to stronictwa nie są potrzebne. Kiedy zaś kto inny władzi i hetmani, to stronictwa są potrzebne. Tak mógł się autor pomylić względem tej tak oczywistej prawdy. —

publiczne jest niebezpieczne. Lud albo raczej mottoch
niech będzie mottochem. Dobrze nam teraz wygrzebać
kasztań z gorącego popiołu ich repami, a potem od-
damy im tupiny. Projekt o włościanach zagravia bin-
tem i anarchia. Coś będziemy znaczyć bez podda-
nych? Trzeba go xwotować i wszelkimi sposobami
znieczuć. Projekt ten może odstraszyć od sprawy
naszej Litwinów i Wołynian. A nam starać się, potrze-
ba tam przynajmniej zatrzymać to świetne przedkón
naszych nad gminem moimowładztw, inaczej zgi-
nelismy. Narodowości trzeba nam zabezpieczyć. Wyraz
ten pokryje wszelkie zamiary nasze. Zastąpi wybor-
nie arystokrację, która już tak xdepopularyzowana.
Będzie to kamień filozoficzny. Pod jego ostona, be-
dziemy mogli rozwiać plany nasze, mistyfikować
ie narodowości. Tak postanowiła koteryja kanapowa
Torysów polskich pod przewodnictwem mistrza Dogma-
tyki Torysów Tamixy. Pierwsza xarar próba wykła-
du mistycznego narodowości, sprawiła w Tebie roz-
wóinienie wiary politycznej, iak xzwyczaj wykład
Dogmatów religijnych stwarza różnowierców; ale ce-
kano sposobności, ażeby w całej sile wystąpić z nauką swo-
ia i wypowiedzieć dotychczasowej pozorowej jedności otwar-
te wojnę. Projekt do uchwały o potaczeniu w jedno kro-
lestwo powstałych prowincji z dnia 5. maja stworzył
do tego pole. Dyplomatycznie kierowana polityczka przy-
niosta w korzyści kanapowej koteryji, że podług ukrytej
iej myśli, w redakcji artykułu pierwszego uchwały
wspomnianej, narodowości w xatrzymaniu statutu Li-
tewskiego miała być nagroda, bohaterskich poświęceń

braz

braci Litwinów. Ta pozorna wygrana osmielita koteryę do przedsięwzięcia planu, ażeby ministerium obsadzić swoimi cłonkami. Użyta taktyka niekwestyoniem odpowiednia, ta zwyciężenie. Stanęli na zawadzie niektórzy cłonkowie Prądu. A więc potrzeba i Prąd odmienić, ażeby Dogmatom swoim zupełne i jednac panowanie. Ażeby plan ten z tem większą okazyłością wykonać, użyto za sprężynę Naczelnego Wodza, do którego wystana Deputacja przyniosła niby postulata od niego, że od reformy Prądu zbawienie Cyryjuszki zależy. Lecz gdy przypuszczano atak w tym względzie, silnie przez większość Rady odpartym został, i ce forma zamierzona niedniosła skutku. Koterya kanapowa, dla powiększonej liczby głoszących za reformą Cłonków, wyskaza narzekanie stronnictwa, czyli partji Reformistów. Kleska ta nieostabita iednak ducha przedsięwzięcia koteryi. Niezmordowana w swych planach, widząc, że opinia publiczna niesprzaja jej zamiarom, postanowiła mistyczna narodowość rozkrzewiac, za pomocą Dzienników swojego wyznania, których głównym filarem okazało się Zjednoczenie. Z początku zdawato się, że wyraz ten oznaczai będzie pojednanie czyli godzenie wszystkich opinii, lecz pokazato się przeciwnie, że to tylko Zjednoczenie osób iednej i tej samej koteryi dla rozdwaiania i Drżnienia powszechnej opinii. Duchem i stylem pisma tego kierunku towarzystwo z Akcyonaryuszów koteryi kanapowej stworzone, pod przewodnictwem, iak mówią Dogmatyka szkoły Londyńskiej, któremu zawiązek i plan swój winno. Takie jest rzetelne powstanie i rozkrzewienie stronnictwa Reformistów, podług niektórych Targowician, podług

in.

nych Proyalistów, a podług mnie Prywilegistów czyli To-
rystów Polskich. —

Zobaczmy, jaki wpływ stronnictwo to wywarło na po-
zienie nasze, w którym się znajdujemy, a to tćm więcej,
ze Ziędnoczenie w numerze 50. Dnia 20. bieżącego miesiąca
wypadki nocy 15. Sierpnia przypisuje niedotężności, iak
się wyraża grzechemi. Rządu dopiero co zmienionego. Ze
zmiany tćj zdaje się triumfować, iakoby ona z iego
wynikła zasad. Lecz się rzecz ma wcale inaczej, oka-
że się to ze zbiegu okoliczności, które się wytoczą. Stron-
nictwo w mowie będące otoczyło zaraz w początkach
naczelnego Wódza. Ono chciało z nim projekt uktadać.
Ono wrelbito iego wielki patriotyzm, iego wielkie po-
mysły, iego chwalebne zamiary, a nawet Doproszenie
przeprawy przez Wisłę, Moskale liczone do planów
zbawienia Byczyny; to mówię, odstąpienie nawet nie-
przyjaciółom Łowicza, i stanie bezczynne na przeciw
niego przez dwie niedzieli byto taktyka, która po-
równywano z taktyką owego Fabiusza, stawnego Kon-
sula Rzymskiego, który wyskazał przydomek Lunatato-
ra. Tak silnie trzymając go w swojej protekcyi i na-
wzajem silne ramieniem iego, rzucano wspólnie z nim
gromy na każdego, ktoby się odważył podnieść głos prze-
ciwko tak świetnym zamiarom i planom, zbliża nad-
do sprawy naszej końca: to jest, Do zwrócenia nas pod
iarkno Moskale! Kiedy więc zbliżanie to byto iakoby
iawnym, dopiero i pewna część stronnictwa wspomnie-
nego zaczęła wątpić o Dobrym skutku powodzeń swe-
go Achillesa: Lecz i tak trudno byto wyłorgować ie-
go stracenia od rąk. Trzeba byto wyznaczyć Delegacyę,
miltitudinii, któraby się z nim najostreiej porozumiała,

analizyby niecierwolit na zastąpienie siebie. Stąd usto-
 ka, stąd zamieszanie w wojsku i fermentacya w War-
 szawie, a stąd prawdziwa przyczyna noc 15. Sierpnia. Tie-
 dnoczenie przypisuje Prządowi, że on nieprzedstawił
 Sejmowi potrzeby zmiany wódza, że on niekarat szpie-
 gów i obwinionych o spisek i o zdradę Tankowskiego.
 Lecz Liednoczenie zapomina, że Naczelny Wódz niebył
 uległy Prządowi, że dwiatanie jego byłg tajemnicą, i by-
 ty tylko wiadome matcy liczbie członków Prządu, która
 właśnie wspólnie z nim ieden formowała tancuch,
 że przeciwnie Naczelny Wódz, nie nastawał na zmia-
 nę Prządu, i był w zwiarku z Reformistami, których
 wyptywem Liednoczenie. Zwotka ukarania Tankow-
 skiego była winą, a Wódza nie Prządu: bo sąd wojen-
 ny oglądał się na niego i po Długich Korowodach u-
 znat się za niewłaściwy, ddać go pod sąd Armii,
 którego Pan Skrzaynecki zwotać się, obawiał lub nie
 chciał. Roziastrzenie ludu było największe przeciw
 Tankowskiemu, a przy nim dostato się i Szpiegom.

Ale nie tu ieszcze koniec przyczyr z tego. Naczelny
 Wódz otoczony skrzydłami Torysów, i w duchu ich dria-
 taiać, niemógł się oswoić z duchem liberalizmu. Każ-
 de przedstawienie zdania ismu przeciwnego uważał
 za obrazę majestatu. Z tego powodu usunął Szembe-
 ka, Umińskiego i Krukowieckiego. Z usuniecia Szem-
 beka wyptynęta kłeska pod Karimierzem, z usu-
 nieciem Umińskiego nastąpiła katastrofa Tankow-
 skiego. Z oddalenia Krukowieckiego miała mieć
 się noc 15. Sierpnia, która pod Gubernatorstwem ie-
 go pewno byłaby przeszła spokojnie, bo powody do
 niej

niey byłyby przez niego dawno usunięte, a znana
czynność jego nad spokojnością wewnętrzną, nieby-
łaby odmielita nikogo do iey zamieszania. Zjedno-
czenie tryumfu nieiako, że zmiana teraźniejsza
jest zeznaniem dowodzącem, iak była potrzebna i po-
żyteczna reforma Dawniej zamierzona. Lecz refor-
ma ówczasowa obok dźwierzania władzy wojsko-
wej Skrzyneckiego byłaby zupełnie przeciwna zrze-
dżita skutki. Akcja byłaby pociągnęta za sobą do
akcja wyższego rzędu, nixeli katastrofa
nocy 15. Sierpnia. Różnica Reform obudwoch w tym
zależy: że tamta zrobić chciała fakcją, niemaiając
publicznej opinii za sobą; Dżisicysta zrzadził sam
zbieg okoliczności, który spowodował zjednośnoś-
tych i zaspokoił powszechną opinię. — Oprocz
moje koteryj Kanapowey, która w Ministerjum
przez siebie utworzonym, a przez zjednoczenie insy-
nuowanym, Doznata zawodu. Gdyby więc stronnictwo
Torysów naszych porzawoży od Kamarylli przy
Dyktatorze aż do ostatnich zdarzeń, niebyło na
przeszkadzie rozwianiu się rewolucyi. Gdyby po-
stępie iey niebył tamowanym, to przez usuwanie
i prześladowanie ludzi iey oddanych, a obświe-
nie miejsce waznych ludźmi w nią, niewierzace-
mi, to przez chęć uktadów, to przez zabiegi niby do-
gadzaniam Gabinetom, a w rzeczy samey Dogmatom
swoim, to przez wojnę z uwidżonemi Demagogami
i Takobinami, pewnoby sprawa nasza niedoznata
takię stagnacyi, takiego sciesnienia i takiego nie-
korzystnego iak dżis potrozenia. Ale się stalo !
Przewstow' niech będzie nauka przyzrostowi; korzy-
taj

tająmy z doświadczenia, że większość zawsze ma ra-
 cya, że mniejszość, jeżeli nie chce iść za większością,
 przynajmniej przeszkód czynić nie powinna i niepsuć
 jedności, iaką ta większość jest wywołana. Nieto do-
 bre, co mi się dobrym bydlę zdaie, ale to czego więk-
 szość pragnie, co większa część narodu pochwała i
 chce. Przywileje są, zniemawidzone, privilegia sunt
 odiosa. W duchu ich dźwigać, jest to obrazić opi-
 nią publiczną, jest to poniżać większość. Monar-
 chowie chcą szczęścia ludów: lecz że to szczęście po-
 dług swego kroju chcą im narzucić, i bagnietami przy-
 mierzając do niego, stają się, zniemawidzonymi, i doprowa-
 dza, nakoniec rzecz do tego, że sami będą musieli ode-
 brać swój własny los z rąk Ludów. Kto nie umie
 być wspaniałym, ten musi być sprawiedliwym.
 I dla tego powszechnie radzi wolęmy być wspania-
 łymi, niżeli sprawiedliwymi. Nieszczęście, że
 zawsze zapómną. Za wspaniałość czekała nas więk-
 szość. Za sprawiedliwością idzie mus. Oby również
 monarchowie jak przywilejeści chcieli te zwierzadło
 mieć przed oczyma. Niechaj przynajmniej w ten
 moment zapomną o przywilejach, kiedy idzie o
 najważniejszą dla wszystkich przywilej: o niepod-
 ległość Ojczyzny.

Zjednoczenie niechaj iednoczy wszystkie opinie,
 niechaj nieutrzymuje, że są potrzebne Stronnictwa.
 Korzystne jest scieranie się zdań indywidualnych,
 ale szkodliwe rozciąganie opinii powszechnej opinia
 drobnej kanapowej kotery. Zjednoczenie się dla
 wzmocnienia Ducha iedności, dla zbierania środków
 dźwignienia sprawy publicznej, jest iedynie chwale-
 bnym i uwielbienia godnym. Ale zjednoczenie się

w celu szerzenia stronnictwa i rozkrzewiania jego nie popularnych zasad, aby rozdawaiać publiczną opinię, nie jest przedsięwzięciem szlachetnym, bo niedającym do szczęścia całego narodu, całej masy Ludu, wszystkich klas mieszkańców kraju, całej ludzkości, ale jedynie mające na celu szczęście iednej kasty Prywilegistów, od której świetnego powodzenia i wyścagnego nad innymi panowania, równie niemożesz kalezić pomysłność rodu ludzkiego, jak od absolutnej władzy Monarchów. —

Artykuł z D. P. krajowego N. 237. dnia 29. Sierpnia.

O konfederacyi Barskiej.

Konfederacya Barska, jest to tak slichny wstęp Dziejów Polskich, że zastęgaiać pamięcią owe czasy dostatecznie się wydrwić niemożesz, dla czego dotąd żaden pisarz, ani obcy ani krajowy tej prawdziwej poetyckiej i bohaterckiej epoki nieukarał w kształcie historycznej wiesci historycznego romansu? Takie charaktery! Takie figury! Takie są dramatania rycerskiego tamtego czasu, ich przedsięwzięcia, które najrozdzieliły zamierzonego niedochodzący kresu, toż w przewidywaniu matemi sitami wielkich przeszkód wyrażał i iawnie iasnie wybiat duch i majestat koniaiącego wśród przeciwnostw Narodu. Nigdy zniewaga wyrażona obcą, przemocą, wolnemu Ludowi świetniejszemu, zemierzona, niebyta. Nigdy w upadku rzeckiej publicznej piękności cnoty obywatelskie mieraiasniały! W Warszawie na tenczas mieszkiał Król posadzony na tronie obcą, sitą, moskiewskimi otoczony stronnictwami. Języsko smutnego losu! Bez władzy i bez

znaczy

znaczenia, szukający rozrywki w pięknych kunsz-
tach. Bojarliwy, nieudolny, chcący i niechcący razem
dobre czynić krajowi, waiący się to na jedną to na
drugą stronę, góziogobadzi kocięca kabata, bado' srogoki
i zuchwalosci Piepnina przechylata. Porzywac on w gory,
cry serca, z boleścią, na Duszy owoce polityki swoich stro-
zow, owoce dworskich mitostek, z potnocną Semiramidą!
Za Warszawą, w poprzek całego kraju snuty się, krąży-
ły w Litwie, na Wołyniu, na Ukrainie większe mniejsze
oddziały wojsk katarzyny, wszędzie tłumiąc obywatel-
skiego ducha, wszędzie przeszkadzając po wsiach, po
miastach i miasteczkach zbieraniu się powstających kon-
federatów, których rozbiynikami i totrami nazywano.
Tych jednak nieczarna wielkość przeciwników. Skryci
uchodząc z siedzisk rodzinnych, najczęściej bez broni,
bez pieniędzy, bez zapasu żywności, gromadzą się w
ustronnym umówionym miejscu, w gestwie lesnej, w
puszczach, w okolicach niedostępnych. Tam braterskim
uściśnieniem szlachcie witat szlachcica, z bojariną,
Pozia, w Duchu, z meztwem w ferce, z statecznością, w
stej przygodzie. Wszyscy przysięgali nierozpaczać o
zbawieniu Ojczyzny! Przysięgali dotrzymać ich wiary!
Wnet potem rozprawiali się, rozbiegali, żeby znów na
terminie namówionym zebrawszy się zbrojno, ozięnie,
ze zgiętkiem, albo po cichu, zawsze jednak obcesowo
wpaść na wroga, a dalej co wskok, w inne przenieść
się ustronie, to dla ożywienia ducha, gdzie zwallat,
to dla podniesienia nadzieli gdzie upadata, to dla za-
palenia mowa, i przykta dem towarzyszów do meztwa,
iżeli rozbići zostali. Positek ich skromny, ubiór drzewny,
orez niewyszukany, iaki kto miał, lub mógł dostać, a

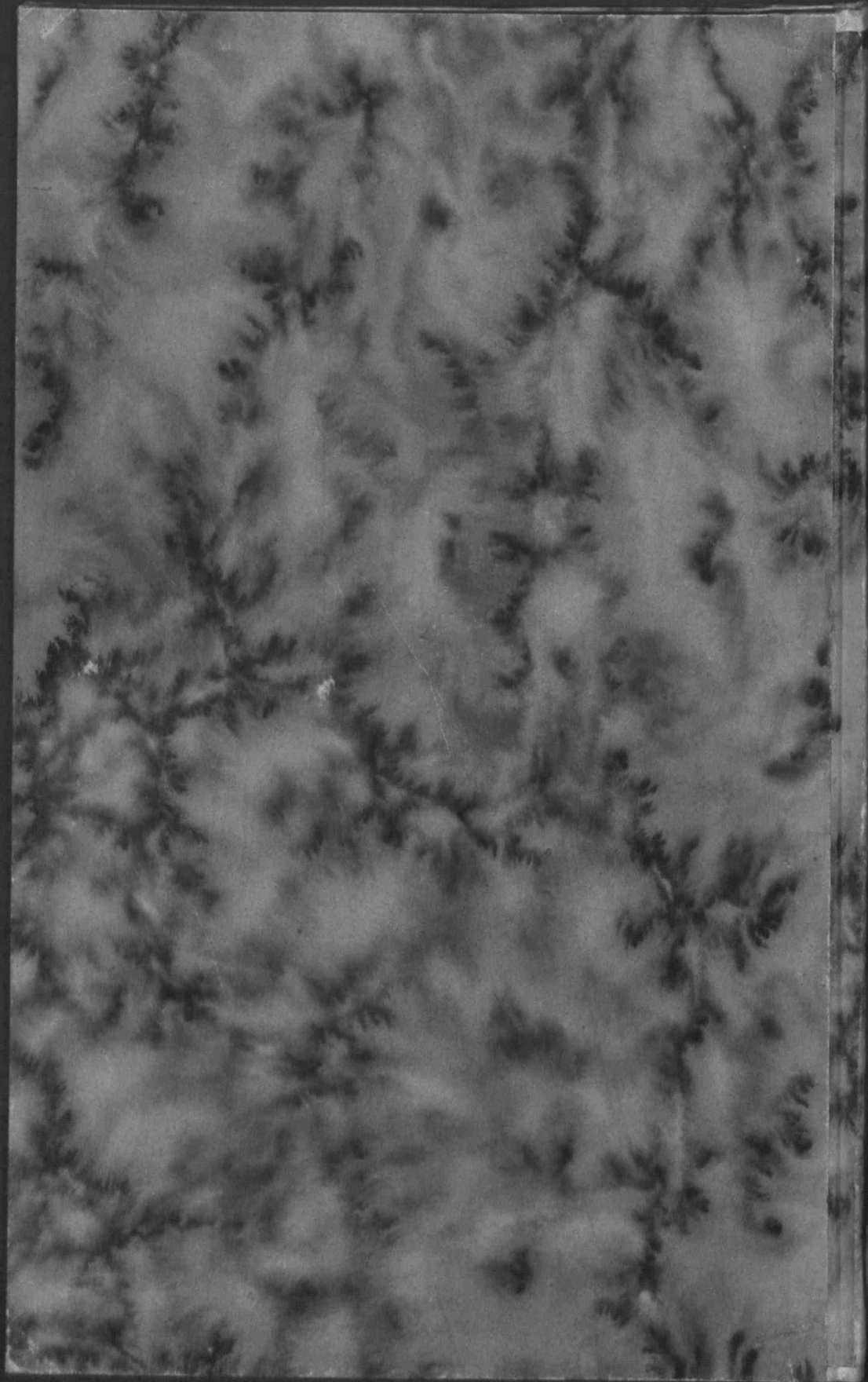
sen krótki jak ptaków spoczywających na gałęziach
drzew w wietrznej jesieni. Serca lesne, na wprost Dziewka
te, ale otwarte szczerze, polskie. Oh! ktoż się nierakocha
w tych Rycerkach, kto się ich doli nieulitwie! Wyrze-
nie Marsowe, oblicza pogodne, głowy golone i strzyżone
nagłoseścią przy świetle Księżyca, gdyś rzadko kiedy
wiedzieli gdzie ie ku schyłkowi dnia sklonić maia,
pod jakim dachem, i w jakim futrze. Postaci rzeskie,
zjawe, wspaniałe, zachwycające w malarzkiej poetyckiej
dali! Byli to ziemianscy żołnierze, rycerze błędni, któ-
rzy nie kochance, ale krajowi miłości i wiarę szlubowali.
Co za radość, jeśli się przypadkiem lub z umowy większy
kufiec zgromadził! Gdy ich było 600 lub 800, natemkąd
się im zdawało, że ocala honor narodowy, a icheli
liczba wzrosła do 3000, więc za niezwykłych się po-
czytywali, i żadną niepokonanych siła. Dział trzy, ctery
zle zaprzeczonych z Miesiewicza, z Czestochowy lub z innego
zamku, stoją cała artyllerya Konfederatów! A nadzieia
w Bogu, w Turczyńie i w tej Francyi, która zawsze na
próżno iak my, w każdej wzywali potrzebie! Związku-
szy, iakimi pochodami, iakie przebiegali przestrzenie,
iako długo się trzymali, iakie zwyciężali trudności, iakim
krzestem, iaką w przedsięwzięciu wytrwałością, przy-
wiedli do skutku powszechny we wszystkich częściach
Polski związek rodaków i współziemian, nareszcie
iakim woiowali trybem, to okazując się, to niknąć w
jednym prawie oka mgnicniu. Niewidzę podobnego
przykładu w historyi nowożytniej Europy. Chybaby tych
wielkich przodków naszych porównać należało z owym
starożytnym i dzielnym plemieniem Angielskich Saxo-
nów, których ani miecz zdobywcy Normandzkiego bę-
kartą, ani fortele przebiegłych zamorskich mnichów,
ani

ani okrucieństwa i chciwość Drapieżnych Baronów
 iedynastego wieku, ani na ostatek, oziębłość w spólney
 sprawie sąsiedzkiej i iednognieźdnych z niemi Norwe-
 gów ukrocic i poniżyć nierodoty, którzy rycerzy narodo-
 wcy wolności kanonizowali, i w niezamierzone czasy
 długą, potomną pamięcią, czcili i wielbili, iak wybra-
 nych pomiędzy Świętymi w Niebie!!! Gdyby Sawa, gdy-
 by Kazimierz Putawski, lub którykolwiek, bogatys
 Barski powstawszy z grobu cudem opatrzności, spoj-
 rzat teraz na nasze zastępy, i geste bitnego regular-
 nego Woyska szeregi, zgromadzone okolo stolicy we-
 wnatrz i zewnatrz warowney, gdyby policzył nasze dia-
 la, i szwadrony naszej jazdy, czyby nie zawołał
 w uniesieniu: „Oh! szczęśliwi, stokroć od nas szczęśliw-
 si Rodacy, że tak ogromne zebraliście siły dla starcia
 zmay, iaką na was obca przemoc wtożyła, dla po-
 gniebienia wrogów, z któremi tak długie za Dni mo-
 ich nadaremnie walczyłem! Za dni moich potowa
 tego woyska bytaby dostateczną dla zapędzenia wszys-
 kich Moskalców w śnieżne stepy, aż po same brzegi
 lodowatego morza!!“ I rzeczywiście, Konfederacy,
 Barscy dotrzykali placu nieprzyjacielowi Dziesięć
 razy lepiej niż szemu. My przeciwnie, jeśli nieprzecho-
 dziemy liczbą Rosyan oburzających w kraju naszym, to
 pewno im wyrównywamy. Za czasów Barskiego zwiak-
 ku burmistrzował i przewodził w Warszawie Ambas-
 dor Rosyjski, wieził, karat i na Syberya wyprawiał
 przeciwnych: Teraz stolica jest w naszej mocy. Pod-
 ów czas Narod dzielity różnolicowe stronnictwa,
 potężnie ogarniające wielkie masy wykształcone
 pod obcemi wpływami, były intrygi moskiewskie,
 były

16

2

były intrzygi Pruskie i inne postronne: byli wiecy
Panowie z rodu i imienia, jawni partyranci Katarzyn,
ny; osobliwie też był Król pow sciągający zwierze-
chnią władzę patryotów niesmiatych, kryjących się,
patrzających z boiarką na konfederackie sprawy. Teraz
przeciwnie kryją się partyranci Moskwy, w duchu
tylko zatrwożonym widmami nowy 15. Sierpnia stęże-
liste posyłać modły do stwórcy nieba i Ziemi,
żeby orężowi Carya pobłogosławił. Było w ten czas
zbrodnia, męczyć Katarzynie; dzisiaj iest zbrodnia,
myśleć o uktadach z iey nieodróżnym wnioskiem. Da-
lekcie to rzeczy i cale różne! Żadnego warownego
stanowiska niemieli Konfederaci; obecnie wszystkie
twierdze znajdują się w ręku patryotów. Generali-
cya w Silesku lub na granicy Węgierskiej z trudno-
ścią kierowata działaniem prawych Polaków: Nasz
Rząd narodowy w Stolicy niezdobyty żadną mocą,
działa porządnie, systematycznie, i w Działaniu
swoim żadnego nie doznaje oporu. Rosya zmierzata
pod ów czas do olbrzymiej potęgi sity, wzrostu: sity
pierwiastkowych powodzeń ogromnego mocarstwa
wzieraającego się na scenę politycznego świata Europy.
Dzisiaj to mocarstwo wycieńczone i wysilone dwu-
ma poprzedniemi wojnami: perską i turecką, chwie-
ie się i pochyla: Gdyż my sami w tej trzeciej
polskiej wojnie na drobne rozbiliśmy atomy wroka
kolosalnej jego dzielności i mocy. Przedtem naj-
większy woiownik i polityke knut w tajemnicy
swego ducha zamysł rozbioru Polski. Zgubne tedy
dowcipne i głęboko pomyslane rady nastreczał Ka-
tarzynie, iak tego dokazać, iak oszukac iycerliwe
Polowce gabinetu. Teraz ani jednego wielkiego meza



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.